



przedstawia film

ZWARIOWAĆ ZE SZCZĘŚCIA

Like Crazy

reż. Paolo Virzì



Quinzaine des Réalisateurs Cannes 2016

Włochy, Francja, 2016, 116 min

Skrzyżowanie „Thelmy i Louise” oraz „Lotu nad kukulczym gniazdem”

Synopsis

Beatrice (**Valeria Bruni Tedeschi**) jest gadatliwą manipulantką, która stylizuje się na milionerkę obracającą się w środowisku wyższych sfer. Donatella (**Micaela Ramazzotti**, prywatnie żona Virziego) to wrażliwa introwertyczka o wytatuowanym i kruchym ciele, która skrywa mroczną tajemnicę swojej przeszłości. W komedii Paola Virziego te dwie pacjentki „ośrodka terapeutycznego dla kobiet z problemami psychicznymi” połączy przyjaźń. Pewnego popołudnia postanawiają uciec i szukać szczęścia i miłości w wolnym świecie „zdrowych” ludzi.



To skrzyżowanie „Thelmy i Louise” oraz „Lotu nad kukulczym gniazdem” zrobiło furorę na zeszłorocznym festiwalu w Cannes, gdzie film został pokazany w ramach sekcji Quinzaine des Réalisateurs. Film zdobył statuetki jednej z najważniejszych włoskich nagród filmowych **Nastro d'argento (Srebrna Wstążka)**, przyznawanych przez krytyków i dziennikarzy, w pięciu kategoriach. **Valeria Bruni Tedeschi** za swoją rolę została nominowana do Europejskiej Nagrody Filmowej.

Obsada:

Beatrice Morandini Valdirana - Valeria Bruni Tedeschi

Donatella Morelli - Micaela Ramazzotti

Fiamma Zappa - Valentina Carnelutti

Giorgio Lorenzini - Tommaso Ragno

Pierluigi Aitiani - Bob Messini

Torrigiani - Sergio Albelli

Luciana Morelli - Anna Galiena

La Signora Morandini Valdirana - Marisa Borini

Florian Morelli - Marco Messeri

Renato Corsi - Bobo Rondelli

Twórcy:

Reżyseria: Paolo Virzì

Historia: Paolo Virzì

Scenariusz: Francesca Archibugi, Paolo Virzì

Montaż: Cecilia Zanuso

Zdjęcia: Vladan Radovic

Scenografia: Tonino Zera

Kostiumy: Catia Dottori

Muzyka: Carlo Virzì

Dźwięk: Alessandro Bianchi

Producent: Marco Belardi

Produkcja: Lotus Production - Leone Film Group We współpracy z Rai Cinema

Koprodukcja: Manny Film

We współpracy z INDEFILMS4 i ELATOS, z wykorzystaniem zewnętrznej ulgi podatkowej

WYWIAD Z REŻYSEREM PAOLEM VIRZÌM



W porównaniu z “Kapitałem ludzkim”, podszytym drwiną thrillerem, ton pana nowego filmu wydaje się cieplejszy, można go odebrać jako komedię. A może tak naprawdę jest jeszcze bardziej przejmujący, ze względu na poważny temat, jakim jest choroba psychiczna?

W pierwszym, liczącym kilkanaście stron, zarysie scenariusza głównymi bohaterkami były dwie pacjentki kliniki psychiatrycznej, osoby o skrajnie różnych charakterach i doświadczeniach, które razem uciekają z ośrodka, w którym są leczone. Zrywają z zasadami, środkami bezpieczeństwa, ograniczeniami nałożonymi przez terapię i wyruszają w euforyczną podróż ku wolności.

„Chcieliśmy, by film był ciepłą, życzliwą komedią”

Paolo Virzì



Proszę opowiedzieć o scenariuszu, który napisał pan razem z Francescą Archibugi.

Zanim wzięliśmy się za pisanie, spotkaliśmy się z wieloma psychiatrami i psychoterapeutami, którzy zapoznali nas z medyczną stroną tego świata, opowiedzieli o różnych terapiach i sposobach leczenia. Poznaliśmy najróżniejszych pacjentów szpitali i ośrodków terapeutycznych. Osoby z katatonią, nadaktywne, zaciekawione lub nieufne, milczące lub rozgadane. Tak samo, jak „normalni” ludzie: różnica między normalnym a chorobliwym zachowaniem może być bardzo subtelna. Niektórzy zostali prawnie uznani za niebezpiecznych, by można ich było umieścić w oddziałach psychiatrii sądowej. Spotkaliśmy też wiele osób o problemach podobnych do naszych bohaterów.

Na początku zadawaliśmy te same, banalne pytania. Co z tymi ludźmi nie tak? Na co są chorzy? Czym jest choroba dwubiegunowa, depresja, zaburzenie osobowości typu borderline? Ale potem zaczęliśmy się przyglądać indywidualnym przypadkom, odkrywać przeszłość – często burzliwą – tych ludzi i zrozumieliśmy, że jest o wiele ciekawsza, niż to, co zapisane w karcie pacjenta. Chcieliśmy pokazać, że trzymamy ich stronę, a to oznaczało większy nacisk na ich przeszłość, naznaczoną smutkiem, samotnością i cierpieniem. Z drugiej strony, proces

tworzenia tych postaci był też momentami radosny, zabawny i pokręcony. Lubiliśmy je już w trakcie pisania scenariusza, a pokochaliśmy jeszcze bardziej podczas zdjęć, bo chemia między aktorkami okazała się niesamowicie mocna, do tego zaraźliwa. Muszę więc przyznać, że mimo, że film zawiera smutne i rozdzierające sceny, to nigdy wcześniej nie udało mi się uchwycić kamerą tak wielkiej euforii i niczym nieskrępowanej radości.

**„Nigdy wcześniej nie udało mi się uchwycić kamerą tak wielkiej euforii
i niczym nieskrępowanej radości”**

Paolo Virzì

Mógłby pan opowiedzieć trochę o Villi Biondi? Czy ośrodki tego typu naprawdę istnieją?

Szukając lokacji do zdjęć byliśmy w kilku posępnych miejscach, gdzie pacjentami zajmowano się tylko powierzchownie. Byli otępiali od leków uspokajających, czasem skrępowani pasami i kaftanami, pozostawieni sami sobie. Ale trafiliśmy też do ośrodków kipiących pozytywną energią, gdzie pracownicy, zamiast tylko pilnować pacjentów, organizowali różnego rodzaju projekty rehabilitacyjne. Oczywiście spotkaliśmy się z wieloma przedstawicielami służby zdrowia - lekarzami, psychiatrami, psychoterapeutami, rehabilitantami i sanitariuszami – którzy byli niesamowicie kompetentni, zaangażowani, oddani pracy, mimo częstych problemów z infrastrukturą czy brakiem odpowiednich udogodnień.

W filmie wykorzystaliśmy pewne cechy kliniki usytuowanej na wzgórzach niedaleko Pistoï, otoczonej sadami i ogrodami, gdzie naprawdę można by było spotkać osoby z trudną przeszłością, które właśnie zakończyły program rehabilitacyjny. Oczywiście, w Villi Biondi jest też mocno sceptyczny i apodyktyczny pracownik socjalny, a także szereg zasad i ogromna ilość farmaceutyków, od których pacjenci chcieliby uciec. Ale zależało nam, by pokazać raczej ciepłe, przytulne miejsce, do którego ktoś mógłby chcieć wrócić.

Proszę opowiedzieć o Valerii Bruni Tedeschi i Micaeli Ramazzotti. Czy od początku chciał pan, by zagrały główne role?

Nie byłbym w stanie nakręcić „Zwariować ze szczęścia” bez Valerii i Micaeli. Pomysł na film przyszedł mi do głowy, gdy zobaczyłem je w oddali, brnące przez śnieg i błoto, podczas zdjęć do „Kapitału ludzkiego”. Micaela odwiedziła mnie na planie, akurat były moje urodziny. Kręciliśmy ostatnie ujęcie przed przerwą. Wtedy zobaczyłem, jak Valeria prowadzi Micaelę do namiotu z cateringiem. Valeria gnała przed siebie na szpilkach i w eleganckiej złotej sukni, a Micaela kuśtykała za nią, jednocześnie ufna i oszołomiona. Ścieżka była śliska i wyboista, więc nagle Valeria wyciągnęła rękę, by pomóc Micaeli... To był moment, w którym poczułem, że koniecznie muszę pokazać na ekranie te dwie fascynujące, przepiękne, zabawne i lekko stuknięte kobiety.

„Zawsze fascynowały mnie postaci kobiece”.

Paolo Virzì

Dwie główne postaci to kobiety, filmowy ośrodek przyjmuje tylko kobiety... Czy to dlatego chciał pan, by scenariusz także współtworzyła kobieta?

Zawsze fascynowały mnie postaci kobiece, zarówno w książkach, jak w filmach. Pani Bovary, Anna Karenina – literatura o kobiecej duszy. Przychodzą mi też do głowy książki Carla Cassoli, filmy Pietrangellego, Scoli i Woody’ego Allena... Ale współpraca z Francescą też była dla mnie ważna. Od dawna chcieliśmy razem pracować, choć w sumie już raz nam się to zdarzyło, wiele lat temu, gdy oboje byliśmy studentami Furia Scarpellego. To było w 1987 roku, Francesca właśnie zrobiła swój pierwszy film, a ja byłem jeszcze w szkole filmowej. Przez lata radziliśmy się nawzajem co do różnych projektów, ale nigdy nie napisaliśmy wspólnie filmu, więc ten projekt wydał się nam idealną okazją, by to w końcu zrobić. Mamy podobne przekonania polityczne, poglądy na temat storytellingu i zdrowia psychicznego. Oboje mieliśmy doświadczenia z nieco szalonymi przyjaciółmi czy krewnymi, oboje przyciągamy ekscentryków, ale też osoby o zaburzeniach umysłowych.

Czyli można powiedzieć, że „Zwariować ze szczęścia” jest filmem terapeutycznym?

W gruncie rzeczy każdy film jest jakąś formą terapii. Filmy same w sobie nie mogą nas uleczyć, ale pomagają zrozumieć życie. Zwłaszcza te, które wydobywają humor z naszych codziennych dramatów.

„W gruncie rzeczy każdy film jest jakąś formą terapii”

Paolo Virzì

WYWIAD Z VALERIĄ BRUNI TEDESCHI

Jak przygotowała się pani do tej roli?

Beatrice to wyjątkowa postać. Grając ją, często myślałam o Blanche Dubois. Nie tylko o aktorkach, które zagrały ją w przeszłości, ale o niej samej, z jej wrażliwością, bezbronnością, samotnością i ucieczką od bólu. Szaleństwo jest jej ochroną przed cierpieniem. Postać Beatrice uosabia wewnętrzne konflikty, motywacje, potrzeby i sny, jest świetnie napisana – marzenie każdego aktora.

Jak podeszła pani do stworzenia tej postaci?

Momentami chciałam, by była jeszcze bardziej zdecydowana, głęboka, pomysłowa, kreatywna. Mimo najszczerszych chęci nie byłam w stanie tego osiągnąć. Ale myślę, że ta moja frustracja wyszła na dobre postaci, bo Beatrice nie jest zadowolona – ani z siebie, ani ze swojego życia. Próbowałam wnieść do roli moje własne frustracje, rozczarowania, starania, wszelkie braki. Praca nad rolą Beatrice była dla mnie pouczającą podróżą po świecie jej choroby, jej mitomanii, jej koszmarnych zagrań, tęsknoty za miłością.

Jak z Micaelą Ramazzotti przeniosłyście relację bohaterek na ekran?

Krok po kroku, scena po scenie. W jednej z naszych pierwszych wspólnych scen idę do niej udając psychiatrę. To moment kluczowy do zrozumienia burzliwej przyjaźni, która je połączy. Ona jest mną zaintrygowana, ja ją rozumiem i akceptuję, a ona to wyczuwa. Ale też czuje się oszukana, co z kolei sprawia, że staram się ją chronić, ratować, aż w końcu będzie gotowa na to, by ktoś ją ochronił i uratował. Potem następuje rozczarowanie i próba pogodzenia się na nowo... Różne etapy przyjaźni tej pary trochę przypominają fazy zakochania.





WYWIAD Z MICAELĄ RAMAZZOTTI

Jak stworzyła pani swoją postać?

Zaczęłam od diagnozy, którą postawiła Donatelli Beatrice: osobowość borderline z ciężkimi zaburzeniami depresyjnymi. Psychiatria to fascynujący temat, zaczęłam czytać różne medyczne teksty, ale ogrom materiałów po prostu mnie przytłoczył. Postanowiłam więc zagłębić się w przeszłości Donatelli, odkryć jej historię: trudną relację z rodzicami, którzy ją zaniedbywali, jej ostrożną naturę, nieufność, rany, manipulacje, auto-destrukcję. Życie zawsze był dla niej niesprawiedliwe. W młodości prawdopodobnie brała narkotyki, a później uzależniła się od leków. Pracowała w nocnych klubach, szukając w przygodnych związkach z mężczyznami miłości i czułości, a znajdując tylko gorycz i rozczarowanie. Musiałam zacząć od przeszłości, by zrozumieć jej teraźniejszość.

Potem postanowiłam odwiedzić różne szpitale i kliniki, by dowiedzieć się więcej o aktualnej sytuacji. Byłam w kilku klinikach w Rzymie – bardzo się między sobą różniły. W niektórych, jak w szpitalu Sant’Andrea czy San Filippo Neri, obsługa medyczna była na bardzo wysokim poziomie, ale otoczenie zdecydowanie mało przyjazne. Pacjenci zamknięci w swoich pokojach, wyglądający przez okno na ogrodzone, puste podwórze. Ani jednego obrazu na ścianie, zero kolorów. Podobnie w prywatnym szpitalu Samadi.

Ale odwiedziłam też szpital Maieusis w Porta Capena - razem z Valerią, Paolem i Valentiną Camelutti, która miała zagrać Fiammę, psychiatrę w Villi Biondi. To miejsce najbardziej przypominało ośrodek ze “Zwariować ze szczęścia”. Wiejska willa z ogrodem warzywnym i kolorowymi muralami, gdzie pacjenci z nawet najcięższymi chorobami psychicznymi biorą udział w programach rehabilitacyjnych, na przykład uczą się robić mozaiki. Dostają tam szansę rozwoju, zamiast po prostu siedzieć w odosobnieniu. Pracownicy mówili nam, że pacjenci czasem wracają. Spotkanie z tymi wszystkimi było bardzo intensywnym doświadczeniem.

„Postanowiłam więc zagłębić się w przeszłości Donatelli, odkryć jej historię”

Micaela Ramazzotti

Mieliśmy do czynienia z bardzo ciężkimi przypadkami, ale też poznaliśmy mnóstwo wspaniałych osób, które bez śladu hipokryzji opowiadały nam o tym, jak trudne jest ich życie. Z drugiej strony, czasem pojawiała się wyjątkowo optymistyczna, radosna energia, bo choroba psychiczna czasem ma w sobie coś surrealistycznie komicznego, poetyckiego, buntowniczego.

Kolejnym etapem była dla mnie praca nad wyglądem Donatelli. Paolo stworzył ją jako chudą dziewczynę. Psychiatra mi powiedział, że dziewczyny z osobowością borderline często wyglądają w specyficzny sposób: mają mroczny, trochę gotycki styl, tatuaże, skłonności do anoreksji. Chudość i tatuaże to na sposób na pokazanie wprost na swoim ciele, kim są i jak się czują. To daje im poczucie siły, daje im tożsamość. Donatella ma 23 tatuaże, kilkanaście blizn... Jej krótkie włosy są tak kiepsko obcięte, że masz wrażenie, że sama się ostrzygła.

Sporo schudłam, by wyglądać, jak to ujęła Beatrice podczas ich pierwszego spotkania, „anorektyzująco”.

Gdy już rozgryzłam aspekt fizyczny, łącznie ze związanymi z nim manieryzmami, trzymałam się wskazówek Paola: “Jesteś zawsze krok za Beatrice. Pozwalasz prowadzić się za rękę. Sama nie wychodzisz z inicjatywą, wszystko cię przeraża. Gdy postanawiasz jej zaufać, pozwalasz jej sobą kierować, ale cały czas jest w tobie pewna nieufność, wciąż jesteś zagubiona w swoich obsesyjnych myślach.”

To tak, jak gdyby w głowie Donatelli wciąż brzęczał rój much, jakby wciąż się za siebie oglądała. Jest niewolnicą powracających myśli o wszystkim, co zniszczyła, o krzywdach, których doświadczyła, o tęsknocie za synkiem, który został jej odebrany. Z tego wszystkiego wynika jej milczenie. To o tym ona ciągle myśli. Jest aseksualna, trochę jak dziecko. Funkcjonowanie z tym brzęczeniem w głowie, z tymi powracającymi myślami, nie było łatwe. Całkowicie zmieniło moje samopoczucie.

Na planie w ogóle się nie śmiałam. Wręcz przeciwnie, czasem bez powodu zaczynałam płakać. Ileśmy się z Valerią napłakały w trakcie tych zdjęć! Czasem ciężko było wyjść z roli, zabierałyśmy nasze bohaterki ze sobą do domu. Jedyne raz, gdy widzimy Donatellę uśmiechniętą, to scena, w której po raz pierwszy spotyka swojego syna. Wtedy się otwiera. Wtedy po raz pierwszy widzimy, że dojrzeła, że chce zadbać o siebie i swoje życie, by móc czasem odwiedzać tego chłopca.

Czy jakaś scena jest wyjątkowo bliska pani sercu?

Cudowna była scena nad morzem, bo nie przypuszczałam, że tak lekko i naturalnie się potoczy. To bardzo ciepła i pokrzepiająca scena. Donatella odkrywa, że dziecko, które jej odebrano w wieku kilku miesięcy, jest teraz chłopakiem na schwał. Zagrałam to tak, jakby byli rówieśnikami. Może Donatella chciałaby zachowywać i czuć się bardziej jak matka, ale przecież nie wie, co to znaczy. Nie wie, jak się zachować w obecności syna. Za wcześnie jej go odebrano, więc teraz czuje się dziwnie, jest spięta. To scena pełna niepewności, ale też radości i nadziei, że wszystkie rany się kiedyś zagoją.

„Ileśmy się z Valerią napłakały w trakcie tych zdjęć!” Micaela Ramazzotti

Na planie były prawdziwe pacjentki kliniki. Jakie relacje was łączyły?

Dziewczyny, które przyjechały na plan z zakładu pod Pistoią, były przemile i serdeczne. Bardzo chętnie opowiadały nam swoje historie pełne wzlotów i upadków, jak bardzo chciałyby wyzdrowieć i nie musieć już brać dwudziestu tabletek dziennie. Absolutnie cudowne dziewczęta i kobiety, z apetytem na życie, spragnione kontaktu z ludźmi. Wszyscy byliśmy nimi zachwyceni. Nikt wcześniej nie słuchał mnie z taką uwagą, z taką empatią. Nasze relacje były w dużej mierze terapeutyczne, pozwoliły mi poznać momenty melancholii, które lekarze nazywają chwilami zmroku.

Myślę, że to nie przypadek, że wiele scen kręciliśmy tuż po zmroku. Paolo często szukał tego światła pomiędzy dniem i nocą, nie tylko ze względu na jego romantyczny charakter, ale też by uwydatnić lęki bohaterów. Wschód i zachód słońca to magiczne momenty, łączą w sobie piękno ze smutkiem. Cała ekipa przeszła w trakcie zdjęć przez kilka faz zmroku, aż w pewnym momencie wszyscy czuliśmy się jak grupa pacjentów w trakcie terapii. Myślę, że ten film pomógł każdemu z nas zaakceptować psychopatologiczną stronę swojej osobowości, to rozchwianie, które wszyscy w sobie nosimy.

Rozmawiał Fabrizio Corallo

Zdjęcia w wysokiej i niższej rozdzielczości dostępne na FTP:

<ftp.againstgravity.pl>

login: premiery

hasło: premiery@againstgravity.pl



PR
Dominika Baranowska
dominika@againstgravity.pl
tel. +48 605 875 205